Nr. 137. Kraków, Środa 18 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy kierować do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. [illegible] Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, E. Schalek, E. Braun, R. Mosse, [illegible] w Antwerpii [illegible], Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Janes & Cie, A. Lorette, Jules Ferrin & Cie, [illegible]

Wilhelm II. i Polacy.

Z powodu jubileuszu rządów cesarza Wilhelma II. niektóre pisma polskie pod zaborem pruskim wyszły w żałobnych obwódkach, wyrażając w ten sposób swoje uczucia jubileuszowych uroczystości.

Istotnie, — w pierwszych latach swoich rządów był Wilhelm II. usposobiony dla Polaków dość życzliwie, zwłaszcza, gdy za kanclerstwa Capriviego, polskie Koło pod wpływem p. Kościelskiego głosowało za przedłożeniami wojskowemi. Jeszcze w lipcu 1893 roku wystosował cesarz do p. Kościelskiego następujący telegram:

„Dziękuję Panu i Pańskim rodakom za ich wierność dla mnie; o b y o n a b y ł a p r z y k ł a d e m d l a i n n y c h".

Ale już w rok potem, podczas pobytu w Toruniu, wygłosił Wilhelm II. gwałtowną antypolską przemowę:

„Doszło do mej wiadomości — mówił — że polscy współobywatele niestety nie zachowują się tak, jakby się tego należało spodziewać i tego sobie życzyć. Niechaj sobie spamiętają, że tylko wtedy mogą liczyć na moją łaskę i życzliwość w równej mierze jak Niemcy, jeżeli się bezwarunkowo czuć będą pruskimi poddanymi.

„Mam nadzieję, że toruńscy polscy współobywatele postępować będą odpowiednio do tego, co powiedziałem w Królewcu; albowiem tylko wtedy, gdy wszyscy jak jeden mąż stanowić będą zwartą falangę, będzie możliwem poprowadzić zwycięsko walkę z przewrotem.

„Pragnę z serca, żeby Torunianie pod tym względem dobrym służyli przykładem".

Tego samego dnia na odjezdnem z Torunia powiedział cesarz do nadburmistrza na dworcu:

„Życzę sobie, żeby to, co mówiłem dziś przed południem (na rynku), dostało się do publicznej wiadomości; nie mówiłem tego na wiatr. Umiem także być bardzo nieprzyjemnym i w razie potrzeby będę nim".

Dla szerokiej publiczności, a zwłaszcza dla Polaków, było zupełną zagadką, jakie pobudki wpłynęły na cesarza do wygłoszenia tych pogróżek, w ślad za któremi nastąpiła zupełna zmiana „polskiego kursu". Dopiero znacznie później wyjaśniła się ta tajemnica. Hakatyści sprzymierzeni z frondą bismarkowską ułożyli bardzo skomplikowaną intrygę dla obalenia Capriviego, któremu nie mogli przebaczyć, że objął kanclerstwo po upadku Bismarcka. Narzędziem ich był komisarz kryminalny w ministerstwie spraw wewnętrznych, Tausch, używany specyalnie do spraw politycznych. Tausch, indywiduum wogóle podejrzane, dobrał sobie dwóch prowokatorów, niejakiego barona (!) Lützowa i obskurnego dziennikarza Lekerta, którzy wcisnęli się do polskich towarzystw i zebrali tam materyały, mające wykazać, że Polacy dążą do zbrojnego powstania, celem oderwania Wielkopolski i Prus Zachodnich od państwa pruskiego.

Te rzekome materyały były prostem fałszerstwem ale zupełnie wystarczyły, aby nastroić cesarza wrogo wobec Polaków. Odtąd też datuje się cała serya ustaw wyjątkowych ułożonych przeważnie pod dyktandem hakatystów przez kanclerza Bülowa, który sprawy polskiej używał jako straszaka na cesarza i przy jej pomocy utrzymywał się czas jakiś na swoim intratnym urzędzie.

Dnia 4 czerwca 1902 podczas uczty wydanej w Malborku z powodu odnawiania zamku krzyżackiego zwrócił się cesarz w słynnym toaście wprost przeciwko Polakom. Ustęp ten brzmi:

„Miałem już raz sposobność na tym zamku i z tego samego miejsca zaznaczyć, że ten stary zamek malborski, owa twierdza na wschodzie, początek kultury krajów na wschód od Wisły, ma zawsze pozostać widomym znakiem zadań niemczyzny. Obecnie znowu zaszliśmy tak daleko: polska zuchwałość (polnischer Uebermut) — (pierwotnie miało brzmieć: „polnische Frechheit, slavischer Uebermut", w urzędowym telegramie słowa te podobno zmieniono. Red.) zamierza szkodzić niemczyźnie (zu nahe treten) i jestem zniewolony wezwać mój naród do obrony swych narodowych dóbr.(!)"

Od tej chwili sypały się ustawy antypolskie jedna po drugiej z zupełnem przyzwoleniem cesarza. Najsłynniejsza i najhaniebniejsza, to ustawa o wywłaszczeniu i ustawa zabraniająca mówić po polsku na publicznych zgromadzeniach. Ta ostatnia przeszła w parlamencie głosami liberałów i postępowców, a p r z e d e w s z y s t k i e m ż y d ó w, nie należy o tem nigdy zapominać.

Pewnem jest zatem, że gruba dworska intryga, posługująca się bezczelnem fałszerstwem wystarczyła, aby przemienić zasadniczo całą politykę Wilhelma II w jednej z najważniejszych kwestyj współczesnych. Nie dowodzi to wcale samodzielności myśli i uczuć u tego monarchy, którego pochlebcy nadworni nazywają następcą i potomkiem... Karola Wielkiego!

Ruch wyborczy.

Sytuacya w Krakowie.

W Krakowie żadne stronnictwo nie ogłosiło jeszcze swoich kandydatów do Sejmu. Uczyniło to wprawdzie polskie stronnictwo demokratyczne, atoli „legalność" tego kroku jest silnie zwalczana przez drugie stronnictwo blokowe w mieście, t. j. przez partyę tzw. mieszczańsko-demokratyczną. Oba stronnictwa podlegają jednej, lwowskiej Radzie naczelnej i tworzą właściwie jedną organizacyę polityczną. Stawianie więc kandydatów winno również być wynikiem porozumienia. Nic więc dziwnego, że „mieszczanie" kwestyonują legalność kandydatur Dra Bandrowskiego i niezawisłego żyda Dra Ignacego Landaua, proklamowanych przez grupę „Nowej Reformy".

Konferencye obu stronnictw nie doprowadziły dotąd do zgody. Mieszczanie chcą podobno stawiać własnych czterech kandydatów (Dra Leo, Federowicza, Sarego i Wajdę), nie oglądając się na demokracyę od „N. Reformy". Rzecz prosta, że w tym wypadku demokraci przeszliby do opozycyi i to opozycyi beznadziejnej, ponieważ poza maszyną magistracką, której dotąd zawdzięczają swe mandaty, nie mają w mieście żadnego oparcia.

S o c y a l i ś c i — podobno — zrzygnowali ze stawiania własnej kandydatury w Krakowie. Widocznie p. Daszyński nie widzi żadnych szans dla siebie, jeżeli mimo buńczucznych zapowiedzi nie staje w szranki.

Przeciw oficyalnym, magistrackim kandydatom postawi niezawisły, narodowy komitet wyborczy w ł a s n ą l i s t ę k a n d y d a t ó w. Komitet składa się z osobistości przeważnie nienależących do żadnego stronnictwa. Kandydatury będą także bezpartyjne, a nie — jak to rozgłaszają pisemka brukowe — wszechpolskie. Narodowa demokracya nie stawia bowiem w naszem mieście żadnego kandydata. Postawieni przez niezawisły komitet kandydaci oświadczą się przeciw blokowej reformie wyborczej, jako niebezpiecznym z punktu widzenia narodowego.

Spodziewamy się, że szerokie warstwy chrześcijańsko-polskiej ludności poprą całą siłą kandydatury niezawisłe. Przy obecnych wyborach bowiem nietylko rozstrzygnąć się mają losy reformy wyborczej, ale także paść ma decyzya w sprawie, czy dotychczasowa metoda brudnych dróg ma dalej panować w naszem życiu publicznem. Specyalnie w Krakowie wybory mają wielkie znaczenie, bo tu panują najbrudniejsze koterye i znajduje się główne ognisko i sztab generalny blokowej, żydowsko demokratyczno-socyalistycznej konspiracyi. Choćby nawet opozycya nie przeprowadziła własnych kandydatów, to jednak już sam fakt skupienia się opozycyi i ujawnienie antyblokowej opinii będzie wielkim postępem na drodze do uzdrowienia krakowskich stosunków politycznych.

Namiestnik kandyduje.

Wybrana przez Radę miejską deputacya celem zaproszenia namiestnika Dra Korytowskiego do postawienia kandydatury swej na posła do Sejmu z miasta Nowego Sącza, udała się w piątek do Lwowa. W skład reprezentacyi weszli: burmistrz adw. Dr Barbacki, X. infułat Dr Góralik, prezes gminy wyznaniowej izraelickiej adw. Dr Maurycy Körbel, p. Wiktor Oleksy, asesor miasta, radca cesarski i p. Franciszek Celewicz, radny miasta.

W sobotę zgłosiła się deputacya w biurze namiestnika Dra Korytowskiego, któremu przedstawiła uchwałę Rady miejskiej z prośbą o postawienie kandydatury.

Namiestnik przyjął bardzo uprzejmie deputacyę, dziękując za zaufanie z oświadczeniem, że w obecnych stosunkach nie przyjąłby kandydatury z żadnego miasta i w y j ą t k o w o p r z y j m u j e t y l k o t ę z N o w e g o S ą c z a dlatego, że dotąd był posłem do Sejmu z tego miasta, którego jest także obywatelem honorowym i stosunki miejscowe są mu znane, a starać się będzie nadal pracować dla dobra miasta.

Kandydatura Dra Stefczyka.

Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy stawia w okręgu Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice kandydaturę zasłużonego patrona kas Raifeisena przy Wydziale krajowym Dra F r a n c i s z k a S t e f c z y k a. Kandydaturę jednego z najbardziej zasłużonych pracowników nad gospodarczem podniesieniem kraju poprą niewątpliwie z całą siłą żywioły narodowe i chrześcijańskie powiatu chrzanowskiego. Dr Stefczyk zrezygnował z mandatu sejmowego i wystąpił ze stronnictwa ludowego, gdy stronnictwo to oświadczyło się za szkodliwą pod względem narodowym reformą wyborczą i wstąpiło do socyalistycznej „Komisyi Tymczasowej". Dr Stefczyk udowodnił wówczas, że dobro narodu ceni wyżej, niż interesy osobiste. Przez wybór Dra Stefczyka odda się hołd zasłudze i uczciwości i wprowadzi się do Sejmu jednego z najlepszych przyjaciół ludu.

Stapiński i Tetmajer.

Wybór p. Stapińskiego w Krośnie jest poważnie zagrożony, to też wódz ludowców prowadzi gorączkową agitacyę i wytęża wszystkie siły, aby nie utracić mandatu, co byłoby końcem jego politycznej karyery. Pojechał zatem do Krosna z panami Tetmajerem i Wróblem na czele i kazał wszystkim swoim adjutantom sławić swoje zasługi wobec zgromadzonego ludu. Nie dziwimy się wcale, że na wezwanie Stapińskiego stawili się Kubik, Nawrocki, nawet Dr Wróbel, co jednak robił w tem towarzystwie p. Włodzimierz Tetmajer, malarz, poeta i gospodarz z „Wesela"? Czy polityczna zaraza tak już opanowała sympatycznego artystę, że nie czuje on smutnej roli, jaką odgrywa obok Stapińskiego, osłaniając swojem uczciwem nazwiskiem mętne sprawki tego demagoga. Czy p. Tetmajer nie wie, czy nie chce wiedzieć, z kim ma do czynienia i o co właściwie chodzi w tej grze podstępnej, rozpoczętej przez p. Stapińskiego i jego sprzymierzeńców? Czy p. Tetmajer nie czuje, że wysławiając wodza ludowców na zebraniach włościańskich, staje się niejako jego wspólnikiem, pochwala zgubne dla interesów polskich przymierza i układy i przykłada rękę do nieczystych interesów swego politycznego przyjaciela.

Ejże panie Włodzimierzu!
Więc pomówmy o Przymierzu!..

W Grybowskiem.

Piszą nam z powiatu grybowskiego:

„Na złodzieju czapka gore". Dobywa więc wszystkich sił, używa wszelkich sposobów dotychczasowy delegat sejmowy Cieluch — ze swoim adlatusem Westfalewiczem, suspendowanym nauczycielem ze Zborowic, ażeby przeforsować swą kandydaturę. „Wart Pac pałaca"... Ładna kompanijka wybrała się w podróż po laury w grybowskim powiecie.

X. dziekan Jacek M i c h a l i k zgłosił swą kandydaturę na posła do Sejmu! — Cieluch z adjutantem rozgłaszają, że to nie prawda! Któżby się bowiem odważył zmierzyć z taką powagą, jaką jest właściciel karczmy z Berdechowa! — ów głośny Cieluch, który należycie pojął obowiązki posła, bo się wystarał o konsens na karczmę — i do parafii, (w której nie było żyda), wprowadził żyda, który nadto w Stróżach ojcowiznę żydowi sprzedał, który karczmę uważa za rozsadnik oświaty! Oto poseł ludowy! Przeciw niemu stanął kapłan bez skazy, społecznik wielki, rodak z powiatu, długoletni członek wydziału R. powiatowej, wiceprezes zarządu powiatowego Kółek roln., inicyator i protektor składnicy towarowej w Ciężkowicach — prezes kuratoryi kursów handlowych T. K. R. — fundator wspaniałego kościoła w parafii. Nic dziwnego, że inteligencya i nauczycielstwo z małymi wyjątkami, Rusini ławą i cały lud powiatu oświadcza się jednogłośnie za sympatyczną kandydaturą X. Michalika.

Mielec.

Komitet obywatelski, chrześcijańsko-ludowy zwołał na niedzielę 15 b. m. zgromadzenie obywatelskie. Zgromadzenie miało przebieg bardzo poważny, przewodniczył Dr Nowaczyński. O reformie sejmowej mówił p. Kawa, p. Zelazko domagał się o wyłączenie miasteczek jak Mielec z kuryi wiejskiej, bo panowie posłowie troszczą się w tym wypadku wyłącznie o wsie. Następnie zabrał głos profesor Ohciuk i po dłuższym wywodzie postawił jednomyślnie przyjęte interpelacye do kandydata Kędziora (lud.), a mianowicie, jak p. Kędzior zapatruje się na rządowy projekt wyborczej reformy sejmowej, jaki go wiąże stosunek z kierunkiem polityki p. Stapińskiego, czy uważa politykę „Przyjaciela ludu" i p. Stapińskiego za uczciwą, narodową i polską, jakie zajmuje stanowisko wobec walki z duchowieństwem, i wobec połączenia się klubu ludowcowego z żywiołami liberalnymi i nienarodowymi.

---

11 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(P o w i e ś ć).

— Jesteś pan nowym rekrutem? — powtórzył niewidzialny wódz, który zdawał się już być dokładnie poinformowany o wszystkiem. — Przyjmuję cię.

Syme, zbity z tropu, zaprotestował słabo przeciw nieodwołalnemu wyrokowi.

— Ja doprawdy nie mam doświadczenia — zaczął.

— Nikt nie ma doświadczenia — zagrzmiał niewidzialny.

— Ale ja doprawdy nie mam zdolności.

— Ale masz dobre chęci, to wystarcza.

— Czyż istnieje na świecie fachowy zawód, w którego pełnieniu mogłyby być probierzem jedynie dobre chęci — rzekł Jerzy Syme. — Nie znam takiej profesyi.

— Ale ja znam. Profesya męczennika. Masz być odtąd gotów na śmierć. A teraz bywaj zdrów.

W taki to sposób Gabryel Syme, powróciwszy w wytartym swym płaszczu i wystrzępionym kapeluszu na światło karmazynowego wieczoru, był już czynnym członkiem nowego korpusu detektywów, mającym śledzić ogniwa wielkiego spisku.

Stosując się do rad swego przyjaciela policyanta, który był człowiekiem rozmiłowanym w porządku i czystości, przystrzygł Syme swoje włosy i brodę, kupił nowy kapelusz i elegancki, letni garnitur szaro-niebieskiej barwy, a zatknąwszy do butonierki żółty kwiatek, stał się odtąd wykwintnym fanfaronem.

W tej to nowej postaci ukazał się następnie Gregoremu na ścieżkach Szafranowego parku.

Przed opuszczeniem gmachu policyi otrzymał on jeszcze od swej zwierzchności błękitną kartę legitymacyjną, na której oprócz numeru i stempla widniał jeszcze napis: „Ostatnia krucyata". Kartę tę włożył detektyw do swej głębokiej kieszeni wraz z elegancką papierośnicą i rozpoczął też odtąd kampanię, tropiąc swych wrogów w licznych salonach londyńskich, a widzieliśmy już, dokąd zawiodła go ta działalność.

Tak więc w piękną noc majową, w pół godziny po północy, płynął Syme na pokładzie małego statku po milczących nurtach Tamizy, płynął, mając przy boku szpadę, a w kieszeni nabity rewolwer, jako nowo obrany Czwartek i rzeczywisty członek najwyższej rady nadzorczej europejskich anarchistów.

Z chwilą wstąpienia na pokład parowca doznał wnet Syme takiego uczucia, jak gdyby się był dostał do innego świata i to nie do nowego kraju ziemskiego, lecz wprost na inną planetę.

Uczucie to było po części skutkiem szalonego postępku, jaki popełnił tej nocy, a częścią wypływało także z nagłej zmiany pogody i nieba.

Znikły gdzieś z widnokręgu skłębione, pierzaste chmury, które przysłaniały go o zachodzie słońca, a w miejsce ich wypłynął na puste niebo zimny i nagi księżyc. Księżyc ten był w pełni, a kulista jego tarcza zdawała się być (paradoksalne zjawisko, dość często się powtarzające) nie pełnią księżyca, lecz raczej gasnącem słońcem. Blask jego nie miał srebrnych refleksów księżycowego światła i przedstawiał się raczej jako ostatni odblask konającego dnia.

Krajobraz, jaki oglądał Syme, zalany był jakiemś bladem odbarwionem światłem, podobnem do owego posępnego brzasku, o którym mówi Milton, że roztacza go słońce w chwili swego zaćmienia. To też, jakeśmy to już rzekli, zdawało się mu, że dostał się na jakąś nową pustą planetę, krążącą po bezgwiezdnych przestworzach dokoła jakiegoś posępnego słońca. Im dotkliwiej wszakże odczuwał Syme gnębiący smętek otaczającej go przyrody, tem jaśniejszym płomieniem gorzał wewnętrzny jego rycerski zapał. Nawet przedmioty, które wiózł z sobą przekąska, wódka i nabity pistolet, nabierały we wyobraźni jego poetycznego zabarwienia. Cieszył się nimi, jak się cieszy dziecko, zabierając ze sobą na spacer fuzyjkę, lub kładąc się do łóżeczka z ciastkiem pod poduszką. Szpada, którą miał przy boku i flaszka brandy, będące właściwie godłami ponurej konspiracyi, zdawały mu się być romantycznemi; w szpadzie widział jakby miecz rycerski, a we flaszce wódki puhar szlachetnego wina, wypity jako strzemienne. Bo też nawet zwyrodniała fantazya nowoczesna zależną jest od kilku starych i prostych symboli.

Przygoda może być szaloną, lecz ten, który się na nią puszcza, zachować winien zdrową równowagę. Smok bez świętego Jerzego byłby tylko groteskową figurą. Tak i ponury krajobraz, na który patrzył Syme, nabierał fantastycznego charakteru z powodu obecności realnych istot ludzkich, płynących na statku. A przecież domy i terasy sterczące nad Tamizą, zdały mu się być tak puste, jak góry na księżycu. Chociaż może i księżyc poetycznym jest dlatego tylko, że na księżycu jest człowiek. Statek którym płynął Syme, kierowany z wysiłkiem przez dwóch ludzi, posuwał się stosunkowo pomału. Księżyc, który świecił wysoko w chwili, gdy wypłynęli z Chiswick, opuścił się nisko w czasie, gdy przepływali Battersea, a gdy przesuwali się pod olbrzymimi dokami Westminsteru, świtał już ranek. Niebo mienić się zaczęło ciemnymi pasami ołowiu i jaśniejszymi srebra, a wreszcie zbielało zupełnie. Wtedy właśnie statek zmienił nagle kierunek i zawinął do szerokiej przystani obok Chorrug Cross.

Kamienne schody prowadzące do przystani zdały się być Symowi dziwnie ciężkie i kolosalne, wstępując na nie miał wrażenie, że prowadzą go one do jakiegoś egipskiego pałacu, a porównanie to nie było pozbawione trafności, bo czyż w istocie nie przybywał on tutaj dla zachwiania tronem strasznego pogańskiego króla. Wyskoczywszy lekko z łodzi, zatrzymał się na chwilę, a jego szczupła postać rysowała się ciemną sylwetką na tle olbrzymich gmachów.

Dwaj ludzie, którzy go przywieźli, zepchnęli znów statek na rzekę i odpłynęli z powrotem. Przez cały ciąg przeprawy nie przemówili byli ani jednego słowa.

ROZDZIAŁ V.

Uczta anarchistów.

W pierwszej chwili kamienne schody zdały się być Symowi tak puste, jak piramida, w miarę jednak jak zbliżał się do ich wierzchołka zauważył, że u góry stoi oparty o baryerę człowiek jakiś, patrzący na rzekę. Osobistość ta wyglądała na pierwszy rzut oka całkiem konwencyonalnie, w swym jedwabnym kapeluszu i mniej więcej modnym paltocie, do którego klapy przypiętym był czerwony kwiatek. Człowiek ten stał nieruchomy i nie drgnął ani na włos, mimo że Syme zbliżał się do niego krok za krokiem, Syme zaś był już tak blisko, że odróżnić mógł wyraźnie bladą i długą twarz nieznajomego, zakończoną trójkątną bródką, cokolwiek zaniedbaną. — Pozatem była to twarz ostro zarysowana, szlachetna i nieco ascetyczna. — Szczegóły te zanotował sobie Syme wstępując po schodach, a nieznajomy stał wciąż nieruchomo.

Z początku zdawało się Symowi, że człowiek ten wyszedł zapewne na jego spotkanie, ale gdy ten nie okazał na jego widok żadnego zainteresowania, Syme doszedł do wniosku, że się omylił. Po chwili wszakże, powróciła mu znów pewność, że nieznajomy musi mieć jakiś związek z jego szaloną przygodą. Patrzył więc na bladą, pełną szlachetnej godności twarz, zwróconą ku rzece, a wreszcie wydobył z kieszeni papier, który otrzymał od prezydenta Buttona na dowód, że został wybrany.

Papier ten podsunął Syme przed bladą, piękną, melanholijną twarz nieznajomego, który się wtedy uśmiechnął. Uśmiech ten był raczej grymasem, krzywiącym usta wyłącznie w jedną stronę od prawego kącika górnej szczęki, ku lewemu dolnej. Ściśle biorąc nie było nic przerażającego w tym uśmiechu. Zdarza się przecie nieraz, że ktoś ma takie usta i uśmiecha się krzywo, a bywa to nawet niekiedy uważane za wdzięk. Ale w położeniu, w jakiem znajdował się wówczas Syme, uśmiech ten podziałał na niego drażniąco, bo też było coś drażniącego i prawie widmowego w tym nagłym krzywym uśmiechu. Zresztą był to skurcz, trwający zaledwie sekundę, poczem piękna twarz nieznajomego zatonęła znowu w harmonijnej melanholii. Zaczął mówić, nie żądając od Symego żadnych objaśnień i traktując go odrazu, jak starego kolegę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W końcu zebrali mieszkańcy, wyborcy Mielca, uchwalili na wniosek p. Kawy wyrazić Biskupom hołd za ich stanowisko w Sejmie oraz zapewnić swoich Arcypasterzy o synowskiem przywiązaniu.

Kandydatury wielkiej własności.

Dnia 12 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu zgromadzenie przedwyborcze celem uchwalenia kandydatur na dwóch posłów do Sejmu z większych posiadłości obwodu Nowosądeckiego.

Zgromadzeniu przewodniczył marszałek powiatowy p. Wittig, emerytowany radca sądu kraj. wyż. Na zgromadzeniu tem stanęli także obaj dotychczasowi posłowie pp. Dr T. Pilat i Dr Mars prof. ze Lwowa jako kandydaci.

Po interpelacyi hr Adama Stadnickiego właściciela Nawojowej i Szczawnicy w sprawie stosunku posłów do stanowiska Ks. Biskupów i uspakajających oświadczeniach, zgromadzeni jednomyślnie uchwalili obie kandydatury.

Kandydatury.

Wspólny minister finansów J. E. Leon Biliński zgłosił swą kandydaturę do Sejmu w mieście Stanisławowie. W liście do wyborców oświadcza się Dr Biliński za reformą wyborczą, ale nie zajmuje się bliżej spornemi szczegółami reformy. Wybór jego nie ulega wątpliwości.

Polska demokracya stawia w Wieliczce-Podgórzu kandydaturę burmistrza Franciszka Maryewskiego. Wieliczka zrzekła się stawiania osobnego kandydata.

W Przemyślu ubiega się o mandat przeciw dotychczasowemu posłowi drowi Fr. Dolińskiemu (demokr.) niezawisły, antyblokowy kandydat p. Grzędzielski.

Rosyanin o Rusinach.

Z ostatnich rozpraw w Dumie rosyjskiej na uwagę zasługuje mowa posła kijowskiego Sawienki, która w sposób bardzo charakterystyczny odbija zapatrywania olbrzymiej większości Rosyan na kwestyę ruską.

Podajemy poniżej główne ustępy tej mowy.

Mowca zaczął od stwierdzenia faktu, iż szereg mowców w Dumie, jak Szingarew, Miliukow, Kiereńskij i inni, przemawiało za uciśniętą Ukrainą, zaliczając Małorusinów do „inorodców“ i występując w obronie „ukraińskiego“ języka. „Dlatego też ja — oświadczył Sawienko — jako prawdziwy Małorus mówię, że zupełnie niepotrzebnie zaliczano nas do „inorodców“. Ruch ukraiński istnieje. Jestto smutnym faktem, ale niemniej jest faktem, że w Dumie niema ani jednego ukraińca. W ten sposób Małoruś wydała swój decydujący wyrok co do ruchu ukraińskiego.

„Poseł Iwanow żądał tutaj, aby w szkołach językiem wykładowym był język ukraiński. Otóż ja, jako Małorus, który spędził całe życie na Małorusi i który przed półwiekiem do gimnazyum uczył się w szkole ludowej razem z chłopskiemi dziećmi, twierdzę, że ludność Małoruś absolutnie nie rozumie tej mieszaniny, jaką stworzył Hruszewskij i nazwał ją językiem ukraińskim. Sam termin „Ukraina“ jest sztuczny, bo po rosyjsku powinien brzmieć „Okraina“, tj. część jakiejś całości, którą znamy pod nazwą Rosyi.

„Z almanachu Dumy — ciągnął dalej Sawienko — dowiadujemy się, że przywódcy partyi kadetów, Miliukow, Szingarew, Iwanow i Niekrasow są Wielkorusami, dążącymi do rozczłonkowania Rosyi, ale my, Małorusy, będziemy walczyli za jedność Rosyi. My nie chcemy być „inorodcami“ w państwie rosyjskiem. (Oklaski na prawicy). Jesteśmy w prostej linii potomkami Polan, Drewian i Siewierzan, potomkami tych, co stworzyli państwo rosyjskie i nie zgodzimy się nigdy na rolę „inorodców“. (Oklaski na prawicy i w centrum). Byli wśród nas tacy, którzy wyrzekli się imienia rosyjskiego i nazwali się Ukraińcami, ale i wśród Wielkorosyan widzieliśmy odszczepieńców, co zerwali ze swymi przodkami (oklaski). W każdej rodzinie może zdarzyć się wyrodek“.

„My jednak — kończył patetycznie Sawienko — będziemy walczyli za nasze rosyjskie imię i będziemy silnie dzierżyli w ręku sztandar wielkiego Bohdana Chmielnickiego i nie pójdziemy ze współczesnymi mazepińcami, podobnie jak nasi przodkowie, kozacy małoruscy, w krytycznej przed dwustu laty chwili dla Rosyi nie poszli za Mazepą, lecz zostali wiernymi Rosyi“. (Burzliwe oklaski na ławach prawicowców i nacyonalistów).

Sawienko a razem z nim cały ogół rosyjski odmawia Rusinom prawa do narodowej odrębności i uważa ich język za dyalekt rosyjski, nie posiadający warunków literackiego rozwoju. Zgodnie z temi zapatrywaniami rząd rosyjski nie dopuszcza języka ruskiego do szkoły, a nawet w cerkwiach, położonych w parafiach z ludnością ruską, kazania są głoszone po rosyjsku.

A jednakże Rusini utrzymują, że jest ich pod zaborem rosyjskim aż 25 milionów. Jakże ciemna, nieuświadomiona i niekulturalna musi to być masa, która nie potrafi sobie wywalczyć nawet w kościele swoich praw narodowych!

W ogólności ucisk języka ruskiego w Rosyi jest rzeczywiście niesłychanie dotkliwy i okrutny, a garstka ruskiej inteligencyi zaledwie tam wegetuje. Mimo to, nie było wypadku, aby jakiś Rusin zabił generał-gubernatora kijowskiego, albo jakiegoś rosyjskiego profesora. Widocznie metoda stosowana do Rusinów przez rząd rosyjski, działa w sposób skutecznie odstraszający.

Metoda jest wstrętna i barbarzyńska, ale tem dziwniejszą się wydaje postawa Rusinów wobec niej, zwłaszcza w porównaniu z ich zbrodniczemi zamachami przeciwko Polakom.

Z dnia.

O szkoły prywatne w Rosyi.

Prasa rosyjska zajmuje się ostatniem przyjęciem przez rosyjską Radę państwa ustawy o szkołach prywatnych. Między innymi »Riecz« zaznacza, że jednem z wydarzeń wybitniejszych podczas ostatnich posiedzeń Rady państwa było przyjęcie tej ustawy.

»Rada państwa — pisze ten dziennik — tytułem wyjątku, przyjęła dobrą ustawę szkół początkowych i obroniła redakcyę Dumy od wszystkich poprawek prawicy. Fakt to tem ciekawszy, że żądania stawiano na gruncie nacyonalizmu i dotyczyły one głównie praw języka. Wprawdzie miasta, ziemstwa i stany otrzymały prawo subsydyowania szkół tylko z rosyjskim językiem wykładowym. Ale i tutaj udało się przeprowadzić poprawkę hr. Pahlena i wyłączyć „stany“ które w ten sposób otrzymały prawo subsydyowania swych szkół narodowych, co jest rzeczą bardzo ważną, naprzykład dla ludności polskiej, litewskiej, szlachty nadbałtyckiej. Przyjęto także poprawkę Kramera i hr. Olsufjewa, usuwającą punkt, że przełożonymi szkół mogą być tylko prawosławni. Uchwalono koedukacyę, przyznano kobietom prawo kontroli szkolnej. Słowem, z rąk Rady państwa wyszła nadspodziewanie dobra ustawa“.

Pierwszy to uczciwy krok Rady w ostatnim czasokresie jej pracy.

Ś. † P.

Prof. Stanisław Pareński.

Dziś z rana nadeszła do Krakowa wstrząsająca wiadomość o nagłym, tragicznym zgonie profesora Stanisława Pareńskiego, jednego z najbardziej znanych i najpopularniejszych ludzi w Krakowie. S. p. prof. Pareński był znakomitym praktykiem, którego klientela obejmowała — można powiedzieć — całą Polskę. Tysiące ludzi z pod wszystkich trzech zaborów, szukało u niego corocznie nietylko porady lekarskiej ale i pociechy, i znajdywało ją zawsze u tego uczonego i rozumnego lekarza, który gruntowną wiedzę, olbrzymie doświadczenie, i nadzwyczajną przenikliwość, łączył z sercem niezwyle czułem na niedolę ludzką. Był on prawdziwym przyjacielem swoich pacyentów, dla których miał zawsze trafne i serdeczne słowo uspokojenia — skuteczniejsze nieraz, niżeli najbardziej skomplikowana recepta. Zresztą chorym poświęcał cały swój czas i był z tego powodu człowiekiem najbardziej zajętym w Krakowie. Od wczesnego rana do późnego wieczora przyjmował i odwiedzał pacyentów — a jego godziny ordynacyjne ściągały stale całe rzesze chorych, tak, że długo trzeba było wyczekiwać w poczekalni na przyjęcie. — Miał sławę nieomylnego dyagnosty, ale pacyentów jednały mu może przedewszystkiem jego osobiste zalety, jego ujmujący sposób bycia i umiejętność dostosowania się do psychiki chorego. — Bez przesady można powiedzieć, że dziesiątki tysięcy pacyentów przesunęło się przez gabinet Pareńskiego, znajdując tam zawsze jeżeli nie zdrowie, to przynajmniej ukojenie niepokojów i cierpień.

Cichy, małomówny, uprzejmy i uczynny, wszystkie swoje myśli i uczucia poświęcał ś. p. Pareński rodzinie i chorym. O sobie wcale nie myślał, a był w młodości poważnie zagrożony piersiową chorobą i tylko dzięki regularnemu trybowi życia dożył w zupełnej czerstwości późnego stosunkowo wieku.

Był gorącym patryotą, choć swego patryotyzmu na pokaz nie wystawiał, a wspomnienie walk 1863 nosił głęboko w duszy, jako najdroższą pamiątkę swej bujnej młodości.

Jako prymaryusz szpitalny, jako profesor Uniwersytetu, wszędzie pozostawił najlepszą pamięć twardej obowiązkowej pracy i szczerego zamiłowania swego zawodu.

Będą go opłakiwać pacyenci, którzy stracili w nim opiekuna i przyjaciela, żałują go wszyscy, którzy mieli sposobność poznać jego dobroć i jego szlachetność.

Wdowie zmarłego i dzieciom składamy na tem miejscu wyrazy najszczerszego współczucia i głębokiego żalu.

* * *

Prof. Pareński został wczoraj zawezwany do chorego do Zawiercia i wyjechał z Krakowa o 5 rano do Granicy. Podróżni, jadący tym pociągiem do Granicy, muszą się przesiadać w Szczakowej, tymczasem prof. Pareński pozostał w wagonie, którym przyjechał z Krakowa i dopiero, gdy pociąg ruszył ku Mysłowicom, spostrzegł swoją pomyłkę.

Pociąg był już w pełnym biegu, gdy profesor otworzył drzwiczki przedziału i wyskoczył tak nieszczęśliwie, że upadając uderzył głową o plant kolejowy, co spowodowało pęknięcie czaszki i śmierć natychmiastową.

Budnik posterunku 13 go natychmiast po przejściu pociągu zauważył nieruchomo leżącego człowieka. Profesor leżał twarzą do góry. Na ciele nie znaleziono żadnej rany.— Zawiadomiono urząd stacyjny w Szczakowej i na miejsce, gdzie leżały zwłoki, przybył zaraz zastępca naczelnika stacyi p. Casek, lekarz kolejowy Dr Molkner i komisarz policyi Dr Rączka.

Lekarz stwierdził zgon skutkiem pęknięcia czaszki, profesor został prawdopodobnie przeniesiony do ambulatoryum kolejowego, gdzie dotychczas leży.

Jak wykazują oględziny terenu i opowiadania kolejarzy, pociąg w tem miejscu, gdzie nastąpił wypadek, idzie z dość znaczną szybkością. S. p. Pareński, jedzie z dość młodzieńczej elastyczności, a przez tego wyskoczył w fałszywym kierunku, bo przeciw biegowi pociągu.

Nawet dla młodego człowieka skok taki może być bardzo niebezpieczny. Zwłoki rozpoznał pierwszy komisarz policyi Dr Rączka i zawiadomił natychmiast dyrektora policyi Dra Flattaua, starostwo krakowskie, Magistrat i t. d. Krakowski urząd ruchu polecił natychmiast wysłać wóz kolejowy po zwłoki, które popołudniu przewieziono do Krakowa.

Zmarły osierocił żonę (z domu Muehleisen), 3 córki zamężne (p. Raczyńską, żonę profesora uniwersytetu lwowskiego, p. Żeleńską, żonę cenionego poety Boy'a i p. Leszczyńską, żonę poety), oraz syna Jana, słuchacza politechniki.

Zmarły brał czynny udział w powstaniu w r. 1863 i z tego tytułu piastował przez przeciąg kilku lat urząd prezesa Tow. Przytuliska weteranów polskich z r. 1863.

Od wielu lat należał do Rady miejskiej i przewodniczył zebraniom sekcyi dobroczynnej.

Liczył lat 69, wyglądał jednak znacznie młodziej i zupełną świeżość umysłu zachował aż do końca. Interesował się żywo sprawami ogólnemi, brał żywy i czynny udział w pracach Rady m. i kilku stowarzyszeń humanitarnych — i nie brakowało go nigdy na żadnej narodowej uroczystości.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godzinie 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Marka, pojutrze we czwartek św. Gerw. i Prot.

Kraków 17 Czerwca

Swój do swego. Niedawno krytykowała prasa krakowska nieobywatelski postępek właścicieli nowych kawiarń, którzy kosztowne urządzenia oddali wyłącznie obcym z zupełnem pominięciem polskich zakładów. Otóż okazuje się, że jeżeli się chce, można i w Krakowie, otrzymać równie dobre, a nawet piękniejsze i solidniejsze urządzenie i nie ulegać szablonowi banalnie urządzonych wiedeńskich kawiarń i ich błyskotliwej tandecie.

Na dobro naszego miasta zapisać należy zwrot w kierunku zmodernizowania zaniedbanych kawiarń ogródkowych na Plantach, gdzie koncentruje się ruch letni miasta, a zarazem ruch przejezdnych.

Tu zanotować należy z uznaniem, że kawiarnia, którą objął p. Sauer po p. Janikowskim, przeobrażona zupełnie, zajmować zaczyna pierwsze wśród nich stanowisko. Właściciel jej p. Sauer, nie poszedł na lep obcych agentów i urządzenie swej kawiarni oddał wyłącznie polskim firmom, które wywiązały się znakomicie ze swego zadania. Urządzenie projektował znany artysta p. Dąbrowa. Roboty stolarskie, piękne urządzenie bufetowe, budkę telefoniczną i wielką szafę, mieszczącą aparat na wodę sodową z umieszczoną wewnątrz lodownią z rezerwoarami na soki urządziła fabryka tutejsza p. Stanisława Burzyńskiego. Garnitura mebli dostarczył p. Stefan Iglicki, płyty z marmuru kieleckiego wykonał Zakład kamieniarski p. Piotra Cekiery, instalacye wodociągowe pp. Markus i Bieniasz, instalacye elektryczne miejskie zakłady elektryczne, roboty pokostowe p. Mikulski.

Jak się dowiadujemy Firma Hawełka oddała również urządzenie nowego lokalu wyłącznie polskim firmom, a urządzenia stolarskie otrzymała fabryka Stanisława Burzyńskiego.

Miejmy zatem nadzieję, że firmy polskie, spełniając chlubnie swe zadanie, zdołają wreszcie przełamać niszczącą nasz przemysł i rękodzieło manię zamawiania u obcych kosztownych urządzeń instalacyjnych w kawiarniach, hotelach i sanatoryach.

Budowa dróg wodnych. Od zeszłego tygodnia odbywa się rozprawa komisyjna zarządzona przez ministerstwo robót publicznych, dla budowy części kanału: Dunaj—Odra—Wisła na przestrzeni Sambrek—Kraków. Komisya urzędowała w obrębie granic Krakowa do zeszłego piątku. W sobotę urzędowano na przestrzeni Krakowa i Podgórza. Wczoraj 16 b. m. spisywano w magistracie podgórskim oświadczenia stron prywatnych. Gmina m. Podgórza zastrzegła sobie wspólne oświadczenie z gminą m. Krakowa z powodu wspólnych interesów, powstałych z połączenia się obu miast. W dniu dzisiejszym składały oświadczenia do tego projektu strony prywatne bezpośrednio dotknięte tym projektem, oraz reprezentanci Podgórza i Krakowa.

Komisyi tej, która jest największą w ostatnich kilkudziesięciu latach przewodniczy starosta Adolf Strański, z ramienia namiestnictwa. W zastępstwie gm. m. Krakowa występują wiceprez.: Dr Sare, r. m. pp.: Dr Beringer, Dr Gertler, Dr Merz i Peroś; z ramienia budown. miejskiego p. Kłeczek, sekretarz magistratu p. Wydro i dyr. wodociągu miej. inż. Jaszczurowski. Miasto Podgórze reprezentuje burmistrz p. Maryewski, oraz pp. inż. Rolle i Breier, oraz naczelnik budownictwa p. Kryłowski. Za dyrekcyę budowy dróg wodnych nadr. Jan Czerwiński, nadr. Dr M. Mązyński, r. Dr Lardemer i inż. Dobrowolski. W zastępstwie min. handlu nadr. Schneller, st. radca Józef Kleppik i nadkomisarz Leopold Hausner. Wojskowość reprezentuje kap. Czech. W zastępstwie zarządu budowli wodnych nadr. Rogiec. W zastępstwie Wydziału krajowego radca Jan Bocheński i inżynier H. Dudek. Za dyrekcyę kolei nadinspektor St. Pilewski, komisarz Adam Mróz. Izbę handlową reprezentują wiceprezes Epstein, Dr Benis, r. Wachtel i Dr Beres.

Walny zjazd „Straży Polskiej“. W sobotę odbył się w Krakowie zjazd „Straży Polskiej“. Po przyjęciu sprawozdania z czynności tow. do wiadomości, obradowano nad zmianą statutu. Wybrano komisyę, która ma przygotować odnośny projekt. Do zarządu towarzystwa weszli: jako prezes prof. Maurycy Straszewski; na członków wydziału: Kazimierz Bartoszewicz, Dr Leopold Caro, Klaudyusz Dąbicki, Tomasz Gramatyka, Karol Hebenstreit, Dr Władysław Horodyski, Eugeniusz Kalinowski, Daniel Kisiel, Bronisław Knobloch, Kazimierz Krzyżanowski, Kuczak, Tadeusz Langie, Dr Lewandowski, Michał Magiera, Karol Michejda, Władysław Magnuski, Mosoczy, Michalina Mossoczowa, Stefan Podworski, Dr Stanisław Pużniak, Dr Karol Retmański, Antoni Stróżyński, Felicya Tondosowa, Wincenty Wodzinowski, Roman Woyczyński. Następnie wybrano Radę nadzorczą, w skład której weszli: Dr Ksawery Fierich, Godek, Dr Tadeusz Grabowski, E Klemensiewicz, Dr Stanisław Łazarski, August Porębski, Marya Siedlecka, Dr Ludwik Wilczyński. Na tem obrady zakończono.

Popis uczniów szkoły śpiewu prof. St Bursy, który odbędzie się we środę 18 b. m. budzi żywe zainteresowanie ze względu na program oraz wykonawców, którzy przygodnemi występami dali się poznać w muzycznych kołach Krakowa.

Dochód z produkcyj przeznaczono na cel dobroczynny.

Egzamin dojrzałości w I szkole realnej odbył się pod przewodnictwem radcy dworu c. k. inspektora Dra Jana Frankego i radcy szkolnego c. k. dyrektora Jana Dziurzyńskiego w dniach 9—14 b. m.

Egzamin złożyli: Bensak Jan, Bojarska Irena (ekst. z odzn.), Bund Ryszard, Czerski Lucyan (z odzn.), Doskocził Henryk, Fijał Feliks, Glassner Mojżesz, Honzatko Stanisław, Jasklowski Jan (z odzn.), Karpiński Adam, Keilson Ryszard (ekst.), Kisielewski Maryan, Kominkowski Mieczysław, Krak Wacław (ekst.), Lewin Stefan (ekst.), Łapicki Mikołaj, Mandl Fryderyk, Mikoszewski Jerzy (ekst.), Moczniski Bolesław (z odzn.), Novàk Tadeusz (z odzn.), Nowotny Stan. (ekst. z odzn.), Osmolówna Wanda (ekst.), Palosz Władysław (z odzn.), Siennicki Kazimierz (z odzn.), Smidowicz Edmund, Szczygieł Ludwik (ekst.), Unger Otto.

Reprobowano jednego ucznia publicznego i dwóch eksternistów na pół roku.

Składka na cele krakowskiego Towarzystwa walki z gruźlicą, urządzona na ulicach miasta w dn. 1 b. m., przyniosła ogółem K 2791·57. Zebranie tej kwoty, która stanowi główną podstawę utrzymania w tym roku półkolonii dla dzieci, jest dziełem Pań, zajmujących się organizacyą składek i gromadzeniem ofiar:

Axentowiczowej, Biegańskiej, Carowej, Chylińskiej, Damskiej, Glinczanki, Glińskiej, Konstantowej Górskiej, Grodyńskiej, Grossowej, Walerowej Jaworskiej, Kopffowej, Kostaneckiej, Koźmianówny, Leskiej, Łapińskiej, prezydentowej Leowej, Lisewskiej, Maciejowskiej, Maryewskiej, Matuszewskiej, Muczkowskiej, Nenyczkowej, Julianowej Nowakowej, Oświecimskiej, ks. Radziwiłłowej, Rouckówny, Sędzimirowej, Twarogowej, hr. Tyszkiewiczowej, Zborowskiej, Zdziechowskiej.

Paniom tym i wszystkim ich współpracowniczkom i współpracownikom, jak również wszystkim ofiarodawcom, składamy imieniem komitetu urządzającego „dzień przeciwgruźliczy“, najszczersze podziękowanie.

Stan. Ciechanowska *Kazim. Smolarska.*

Komisya szkolna przy Gościnie (biuro porady dla Polek) mająca za zadanie udzielanie informacyj dotyczących wychowania i wykształcenia dziewcząt i prowadzenia w tym celu działu adresowego szkół żeńskich wszelkiego zakresu i charakteru tak krajowych jak zagranicznych, zwraca się P. T. Pań właścicielek szkół prywatnych i internatów żeńskich w całej Polsce, z uprzejmą prośbą o możliwie najszybsze przesłanie pod adresem Gościny Kraków Straszewskiego 25 planów naukowych, regulaminu i warunków przyjęcia.

Otrzymawszy materyał, sekcya będzie mogła już w ciągu wakacyj podjąć akcyę informowania rodziców o wszelkich warunkach kształcenia dziewcząt w kraju i zagranicą. Tym sposobem przyjdzie w pomoc obu stronom interesowanym, o ile korzystać zechcą z nowo powstałej instytucyi.

Marya Rosnerówna, przewodnicząca Komisyi szkolnej; *Marya Straszewska*, przewodnicząca Zarządu Gościny.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę dnia 18 czerwca br. o godzinie 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4).

Na porządku dziennym: 1) Demonstracye chorych z kliniki prof. Dra Piltza, kliniki prof Dra Rosnera i oddziału prof. Dra Rutkowskiego. 2) Odczyt prof. Dra Kadera: O zapaleniu wyrostka robaczkowego.

Akadem. Koło „Straży Polskiej“ urządza we czwartek 19 bm. zwiedzanie wystawy i targu kilimów i wyrobów koszykarskich, urządzonej przez Tow. Pomocy Przemysłowej. Zbiórka o godz. kwadrans na 3 popołudniu. Zgłoszenia przyjmuje Sklep Akadem. (Coll. Nov. II. p.) od 9—12 rano i od 4—6 popoł.

Pogoda. Dnia 16 czerwca termometr doszedł od +14·6 do +18·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 17 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm, — termometru +9·4 C wiatr: południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 17 czerwca. Ciepłota najwyższa +6·0, najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Kierunek wiatru zachodni, pochmurnie. Prognoza: drobny deszcz, w górach śniegi.

Kronika zamiejscowa.

Popis Oddziału konnego „Sokoła Macierzy“ w niedzielę popołudniu na boisku „Sokoła“ przy ulicy Cetnerowskiej we Lwowie ... Koło boiska jak i za siatką od parku Bartosza Głowackiego zgromadziło się kilka tysięcy publiczności, mimo deszczu, który puścił się około godz. 6. popsuł zabawę. Popisy konne „Sokoła“, rewie skautów w liczbie kilku kompanij, wywoływały oklaski widzów, ale prawdziwy entuzyazm spowodowała rewia oddziałów powstańczych z r. 1863 z całym taborem. W wielu oczach zabłysły łzy na widok podobizn tych wojowników, co to z lichą bronią szli z nadzieją tylko na przemoc moskiewską. Urządzaniem tego rodzaju widowisk, „Sokół“ dobrze się przysłuża sprawie narodowej.

Ks. Metropolita hr. Szeptycki zachorował we środę na misyi w Glinianach na zapalenie żył w nodze, na które już dwukrotnie poprzednio zapadał. Wezwany telegraficznie ze Lwowa prof. Dr Wiczkowski przybył do Glinian, poczem ks. Metropolitę w towarzystwie Dra Wiczkowskiego przewieziono do Lwowa. W stanie zdrowia ks. Metropolity nastąpiło wczoraj pogorszenie.

Krajowy Związek sędziów odbył onegdaj w sali rozpraw sądu przysięgłych lwowskiego sądu krajowego karnego doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem r. Chlamtacza.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego radca Schneider referował sprawę budowy własnego schroniska letniego dla rodzin członków Związku, poczem uchwalono zakupić grunt pół morgowy w Mikuliczynie i wystawić na nim jednopiętrowe schronisko, które jednorazowo mogłoby pomieścić około 20 rodzin.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum z działalności za r. 1912, uchwaliło zgromadzenie w dalszym ciągu wnieść memoryał do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie jednorazowego urzędowania w sądach na prowincyi.

W myśl wywodów r. Dra Warmskiego oświadczono się z kolei za energicznem przeprowadzeniem akcyi w kwestyi połączenia się Związku z krakowską Sekcyą ogólnego austr. Związku sędziów we Lwowie, jakoteż uchwalono odnieść się do prezydyum wyższego sądu krajowego z prośbą, by poleciło naczelnictwom sądów powiatowych kompletować biblioteki sądowe najnowszemi wydawnictwami prawniczemi, a to w celu umożliwienia sędziom dalszego samokształcenia się.

Dla omówienia sprawy przeciążenia naszych sądów, postanowiono zwołać w bliskim czasie nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Wkońcu wybrano do wydziału pp.: Jana Frankego, Dra Włodz. Kulczyckiego, Tad. Rybickiego, Wojciecha Feliksa, Dra Jana Sochę i Dra Edw. Szalisławskiego; do komisyi rewizyjnej zaś pp.: Edm. Philippa, Józ. Prokopowicza i Hier. Wierzchowskiego.

Gimnazyum realne w Chrzanowie. Piszą do nas z Chrzanowa:

Przed kilku dniami odbyło Towarzystwo prywat. gimn. w Chrzanowie pod przewodnictwem prezesa Edw. hr. Mycielskiego walne zgromadzenie. Ze sprawozdania kierownika Dra Krajewskiego i skarbnika p. Grzelewskiego dowiedzieliśmy się, iż Zakład rozwija się bardzo pomyślnie; w każdej z dwóch dotychczas otwartych klas frekwencya wykazuje ponad 45 uczniów (87 pół proc. katol., 12 pół proc. żydów), mimo, że opłata wynosząca 120 K rocznie uniemożliwia znacznej ilości młodzieży biedniejszej uczęszczanie do Zakładu.

Po wakacyach otwartą zostanie klasa III. Wydział nie szczędził zabiegów, by wyposażyć zakład bogato w środki naukowe i biblioteki, tak, że i pod tym względem Zakład rywalizować może śmiało ze szkołami rządowemi.

Pomieszczenie Zakładu nie pozostawia nic do życzenia. Nauka postępuje normalnie i ściśle według rządowych planów dla gimnazyów realnych. Ministerstwo Wyz. i Ośw. udzieliło szkole prawa publiczności; zatem świadectwa tego Zakładu dają zupełnie takie same uprawnienia, jak świadectwa szkół państwowych. Wydział otworzył również bursę, gdzie młodzież z dalszych stron za małą opłatą może znaleść pomieszczenie. Oczywiście ze wzrostem liczby klas Towarzystwo nie podoła ciężarom utrzymania Zakładu. Toteż wszystkie gminy powiatu postanowiły energicznie domagać się u odpowiednich czynników przyjęcia w jak najkrótszym czasie Zakładu na koszt państwa, do czego ze względu na liczbę mieszkańców, wielkie odległości do najbliższych Zakładów średnich (Kraków, Wadowice i Biała) i siłę podatkową, jako okręg najbardziej w kraju przemysłowy, ma powiat chrzanowski niezaprzeczone prawa.

Z Towarzystwa „Rodzina“. Piszą do nas z Bochni:

Przy licznym udziale członków odbyło się w niedzielę nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnej Pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“.

Przewodniczył obradom adw. Dr Weisło, sekretarzem był dyr. Machnicki.

Przedmiotem obrad były wnioski Wydziału oddziałowego, dotyczące zasad administracyi funduszem oddziałowym.

Ogólny majątek Towarzystwa wzrósł do sumy 500.000 K, wzrosły też i fundusze oddziałowe.

Fundusz oddziału w Bochni zasilany rokrocznie procentami od swego kapitału i wkładką dwu koron przez każdego członka wpłaconą, wzrósł do takiej sumy, że może nieść obecnie wydatniejszą pomoc członkom Towarzystwa. — Wydział przedłożył walnemu zgromadzeniu jednomyślne swe wnioski: a) by w razie śmierci członka wypłacano natychmiast z funduszu oddziałowego wdowie lub sierocie po nim kwotę 100 K, tak, że doraźna pomoc w takim wypadku z datkiem przez Wydział centralny 100 K, przedstawiać się będzie w kwocie 200 K, b) by rozdział rocznie procentu od kwoty 1000 K oddać długoletniemu sekretarzowi i skarbnikowi dyrektorowi Machnickiemu w uznaniu jego zasług około rozwoju Towarzystwa i wreszcie c) by z kwoty 25.000 K utworzyć w oddziale osobny fundusz nazwy: „Dom sierót“.

Po dłuższej a ożywionej dyskusyi wszystkie te wnioski uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie.

Dodatni wpływ na rozwój „Rodziny“ w Bochni, której w przyszłym roku obchodzić będzie dwudziestopięciolecie, wywrze również jednolite zgrupowanie się wszystkich członków Towarzystwa ... w bieżącym roku ... jubileuszowym ... w kraju. Za wnioskiem ... zgromadzenie.

przemawiali i uroczyście ślubowali, iż słowa ich nie ulecą, ale w czyn się zamienią. Szczęść Boże powziętej myśli!

Nadmieniamy, iż „Rodzina“ jest Towarzystwem polskiem i chrześcijańskiem i że członkiem jej może być każdy nieposzlakowanej czci, a który ukończył 20 lat, nie przekroczył zaś 50 lat życia.

Osobliwe praktyki szynkarskie. Piszą nam z Tenczynka:

Istnieje w Tenczynku karczma, wydzierżawiona przez żyda i ciesząca się ogromnym obrotem dziennym. W celu powiększenia i tak ogromnych dochodów, karczmarz chwycił się niebywałej praktyki.

Oto w niedzielę, gdy tłumy pobożnych spieszą do kościoła, ustawia karczmarz gramofon w oknie szynkowni, wabiąc jego chrapliwymi dźwiękami łatwo dających się skusić i ci od czepiając się od spieszącej na nabożeństwo rzeszy wiernych, przesiadują przez ten czas w karczmie, racząc się napitkami, jak i dalszymi dźwiękami gramofonu, do którego już potem każdorazowo trzeba wrzucić 6 halerzy, od zagranego kawałka. Warto, by energiczny i cieszący się popularnością wśród chrześcijańskiej ludności powiatu chrzanowskiego pan starosta Chyliński, raczył podobnym praktykom radykalnie kres położyć. *A. B.*

Nadużycia kasowe na poczcie. „Słowo Polskie“ dowiaduje się o nowych sprzeniewierzeniach na pocztach. W ostatnich dniach sprzeniewierzono względnie ukradziono na poczcie w Kołomyi 4000 K, w Ołpinach 2200 K, w Nowym Sączu 1300 K, w Złoczowie 2000 K. Spis ten nie kończy się, gdyż i w Sołotwinie brak kwot, której wysokości dotąd sama dyrekcya pocztowa nie zna.

Znawcy obecnych stosunków pocztowych widzą przyczynę tych ciągłych defraudacyj w tem, że przy obsadzaniu stanowisk dyrekcya pocztowa główną uwagę poświęca polityce narodowościowej, nie zaś interesom samej gospodarki.

Konkurs. Wydział Krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego po 1060 K rocznie dla uczniów Akademii rolniczej w Dublanach. O te stypendya ubiegać się mogą ukończeni uczniowie szkół średnich, którzy po ukończeniu stdùyów agronomicznych w Akademii rolniczej w Dublanach i odbyciu praktyki gospodarskiej zamierzają obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan lub pracować w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju.

Podania wnosić należy najdalej do 15 lipca b. r. do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach.

Pięć ofiar piorunu. W Bilce szlacheckiej pod Lwowem zeszłego tygodnia przyszła nagła burza. Pracujący w polu poczęli uciekać do domów, a 8 osób schroniło się pod figurę Matki Boskiej, stojącej na wzgórzu, obok wyletu wioski przy cmentarzu. Naraz padł piorun, strzaskał figurę i poraził z pośród tych, którzy pod figurą szukali schronienia, 7 osób. Pięć osób zostało zabitych, a to: Jędrzej Gwoździewicz, gospodarz, zarobnica Józefa Paczocha, żona kowala Aniela Pasckowska, 16-letni chłopak Stefan Bałycz i zarobnik Władysław Mościuk. — Dwie osoby zostały jeszcze porażone, ale wyszły z życiem z katastrofy. Sama figura Matki Boskiej ocalała, chociaż cały cokół i krzyż, są roztrzaskane.

Podwójne morderstwo rabunkowe. W Trembowli w nocy z piątku na sobotę zamordowano na jednej z bocznych ulic żydowskiego przedmieścia 70-letniego piekarza Nachmana Hirschhorna i jego 60 letnią żonę Sosię. Zamordowano ich siekierą lub młotem w ich własnem mieszkaniu dla rabunku. Mordercy przeszukali następnie całe mieszkanie i zabrali gotówkę, przypuszczalnie kilkaset koron. Dla wyśledzenia złoczyńców zawezwano pomocy policyi lwowskiej. Przyjechali por. pol. Dindorf i ajent Dwornicki wraz z psem policyjnym „Fedorem“. Podejrzenie padło na Romana Zacharkę, zarobnika, karanego już raz za zbrodnię zabójstwa. Ponieważ przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono szmaty krwią zbroczone, aresztowano go i dwóch jego synów Władysława i Franciszka. Aresztowani do zbrodni się nie przyznają. Zbrodnia ta wywołała w Trembowli tem większe wrażenie, że jest piątą z rzędu, dokonaną w czasie krótkim, a w podobnych okolicznościach. Ofiarami poprzednich zbrodni padli Mens, Freiberger, Braunowa, Brodecki. Wszystkie te morderstwa popełnione były siekierą lub młotem, wszystkie w nocy z piątku na sobotę, wszystkie w celach rabunkowych.

Wandalizm przy odnawianiu ratusza poznańskiego. „Kuryer Poznański“ pisze: Ze starego ratusza usunięto monogram, znajdujący się od strony wschodniej (frontowej) tuż nad zegarem; był to monogram odnowiciela ratusza, króla polskiego Stanisława Augusta (S. A. R.), zastąpiono go zaś monogramem Wilhelma II (W. II. R.).

Nie dość na tem, że pod względem estetycznym zeszpecono orła ratuszowego koroną pruską, że między zegarami wymalowano na ściętych ścianach jakieś bohomazy, pod którymi umieszczono zupełnie nie licujące z charakterem ratusza podpisy niemieckie, że na stronie północnej (od ul. Wronieckiej) wdrapano w mur orła niemieckiego, czy pruskiego — nie dość na tych barbarzyństwach wszystkich, szpecących wygląd ratusza i zupełnie nieharmonizujących z jego stylem — po prusku bowiem pojęta kultura posunęła się tak daleko, że nawet usuwa się to, co od wieków było z ratuszem zrośnięte, jak to się stało z owym monogramem Stanisława Augusta.

Przypadkowy wynalazek. W tych dniach uczniowie I gimnazyum polskiego w Częstochowie, robiąc analizę pewnego płynu, zauważyli ze zdziwieniem, iż probówka szklana przybrała wygląd matowy. Młodzi chemicy sądzili początkowo, iż mat da się zetrzeć, zmyć wodą lub kwasami: siarkowym, azotowym — napróżno. Jak się okazało, przypadek — nieodłączny zwiastun wszystkich niemal wynalazków — otworzył drogę do niezwykle taniego sposobu matowania szkła, tak taniego, iż zematowanie 100 przypuszczalnie szyb pociągnie za sobą koszty nieledwie kilku kopiejek.

Za „obelgę symboliczną“. Sędzia gminny w 8 okręgu powiatu chełmskiego skazał właściciela majątku Krzywowola pod Rejowcem, p. Stanisława Domaszewskiego na trzy tygodnie aresztu za „obelgę symboliczną“ czynną, zadaną pomocnikowi pisarza w gminie rejowieckie, Ignacemu Dmitriukowi. Istota sprawy jest następująca: Dmitriuk w urzędzie gminnym poprosił p. Domaszewskiego, ażeby zechciał mówić po rosyjsku „po pierwsze dlatego, że urząd gminny jest rosyjski“, powtóre zaś dlatego, że on nie rozumie języka polskiego. Na to p. Domaszewski przytknął mu do nosa pięść z t. zw. „figą“ i powiedział „oto masz po rosyjsku“.

„Na gapę“. Jak wiadomo, dopełnieniem wszelkiej komunikacyi publicznej w Rosyi jest t. zw. „gapa“ czyli jazda bez biletu pod ławką itp. Zwyczaj ten przyjął się do tego stopnia, że trudno sobie wprost wyobrazić pociąg, nie wiozący „gapy“. Ostatnio po zaklimatyzowaniu się w Rosyi jako tako sportu awiatycznego zainaugurował także i w niem „gapę“ pewien jegomość. Oto donoszą z Petersburga: W tych dniach odbyły się w Petersburgu próbne wzloty wielkiego samolotu konstrukcyi Sikorskiego „Grand“. Nośna siła aparatu obliczona jest na 15 pasażerów. Pisma notują zabawny szczegół, że jeden z robotników, który marzył o podróży napowietrznej, ukrył się w kajucie i odbył podróż „na gapę“.

Charakterystyczna odmowa. Gubernator piotrkowski odmówił mieszkańcowi m. Częstochowy, Janowi Gocowi, pozwolenia na wydawanie czasopisma pt. „Swój do swego“, ponieważ miało propagować bojkotowanie handlu żydowskiego.

Z dziedziny wojskowości.

Znęcanie się nad żołnierzami w armii niemieckiej przybiera wprost zastraszające rozmiary. Teraz świeżo toczył się w Monachium proces przeciw dwom sierżantom nazwiskiem Dussmann i Haag, którym udowodniono znęcanie się nad podwładnymi w przeszło 80 wypadkach. Obaj oskarżeni występowali w styczniu b. r. jako świadkowie w podobnym procesie wicefeldfebla Tyka, który został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Wymienieni oskarżeni zostali skazani: pierwszy na 2 i pół miesiąca średniego aresztu, drugi na 21 dni takiegoż aresztu. Wszystkie uczciwe pisma niemieckie oburzone są tak łagodnym wymiarem kary.

W każdym razie jednak w Niemczech wojskowa procedura sądowo-karna pozwala publiczności wykonywać pewnego rodzaju kontrolę nad takimi faktami, a u nas?... Słyszymy ciągle zapowiedzi, że wojskowa procedura sądowo-karna będzie zreformowaną, lecz kończy się — jak dotąd — na obietnicach.

Zabawne „qui pro quo“ zdarzyło się serbskim cenzorom wojskowym, którzy z niesłychaną skrupulatnością kontrolowali listy wojennych korespondentów dziennikarskich.

Oto, w mieście Vranja — jak donosi korespondent rzymskiego „Messagero“ — „czarny gabinet“ wojskowy serbski otwierając listy przychodzące do korespondentów, pomięszał je między sobą, tak, że list naczelnego redaktora „Matin'a“ otrzymał korespondent „Journal'u“ i odwrotnie. Dodać przytem trzeba, że dzienniki te są zaciętymi konkurentami i że listy były włożone w nieodpowiednie koperty, które były otwarte tak zgrabnie, że gołem okiem nie było można dostrzedz dokonanej na nich manipulacyi.

Można sobie łatwo wyobrazić zdumienie korespondentów, gdy otwarli do siebie adresowane koperty, w których znaleźli cudze listy. W ten sposób wykazała się niezbicie niedyskrecya władz wojskowych serbskich.

Ze świata katolickiego.

Konsekracya arcybiskupa warszawskiego. Obrzędu konsekracyi J. E. ks. arcybiskupa-nominata Kakowskiego, która — jak już donosiliśmy — odbędzie się w przyszłą niedzielę 22 b. m. w Petersburgu, dopełni J. E. biskup kujawsko-kaliski, ks. Stanisław Zdzitowiecki. Konsekratorami będą: J. E. biskup sufragan żytomierski ks. Longin Żarnowiecki i J. E. biskup sufragan mybylowski, ks. Jan Cieplak.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Wtorek. „Madame Butterfly“ opera w 3 aktach Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Życie paryskie“ operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Czwartek. „Zaza“ opera w 4 aktach R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w tytułowej partyi.

Piątek. „Wróg kobiet“ operetka w 3 aktach Eyslera z p. Kuligowskim w roli tytułowej. W II-gim akcie pieśń na huśtawkach.

Sobota. „Zaza“ opera w 4 akt. R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Halka“ opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; z Józefą Zacharską w partyi tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Życie paryskie“ operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Ze sportu.

Lotnictwo w Austryi.

Wiedeń, 16 czerwca.

Tegoroczny tygodniowy meeting lotniczy rozpoczął się 15 i trwa do niedzieli 22-go czerwca.

W pierwszym dniu pogoda była wspaniała. Powietrze było czyste, tylko lekki wiatr chłodził dziesiątki tysięcy ludzi, stojących rzędami na ławkach i drugie dziesiątki tysięcy rozłożone na najbliższych wzgórzach i wyniosłościach równiny Aspern, gdzie się rozegrała wielka bitwa z Napoleonem.

W niedzielę o g. 3 popoł. rozległ się wystrzał armatni i w tejże chwili frunęło w powietrze odrazu pięć aeroplanów. Meeting nie zapowiadał się tak ciekawie, jak w zeszłym roku. Brakowało Blaschkego, ulubieńca poprzedniego meetingu, zwycięzcy światowego rekordu wysokości. Prócz tego wystąpiło mniej aeroplanów niż w roku zeszłym bo 22. W tym roku zato wystąpiły dwie kobiety, pani Paliers z Francyi i pani Lili Steinschneider z Węgier. Loty ich były atrakcyą tegorocznych zawodów.

Pierwsze zawody odbyły się na czas lotu dystans, robienie ósemki, wysokość, najszybszego przelotu koła placu lotu.

Za czas lotu wziął nagrodę (1000 Kor.) Giovani Widmer (Austrya). Przyjęty wśród oklasków wylądował nagle, wyskoczył szybko, otrząsnął się z gorącej wody, która go z powodu zepsucia rezerwoaru oliwy zalała. Widmer miał ochotę dłużej jeszcze szybować, gdyby nie ten niemiły wypadek. Widmer jechał na jednopłatowcu — Etrich o sile 90 koni Austro Daimler, 85 Hiero, 100 koni Mercedes.

Ósemkę zdobył (nagroda 1500 K) Maurice Chevillard, Francuz (dwupłatowiec Farmana o sile 50 koni).

Na wysokość wziął wszechświatowy rekord (nagroda 2000 K) Francuz Edmund Perreyon, wznosząc się z dwoma pasażerami do wysokości 4.700 m, jechał na jednopłatowcu Bleriota, motor o sile 160 koni.

Illner Karol (Austrya) wzniósł się do wysokości 4000 m z dwoma pasażerami. Jechał na jednopłatowcu Etricha o sile 85 koni Hiero, 90 koni Austro Daimler, 100 koni Mercedes (nagr. 1000 kor.).

W zawodach na dystans zwyciężył Francuz Henryk Bregi na dwupłatowcu Breguet, który latał z dwoma, trzema i czterema pasażerami trzy koła 178 km (nagroda 2000 koron).

Nagrodę za najszybsze koło (1500 kor.) zdobył Audemar, robiąc 2 km w 0·05¼ godziny, czyli z szybkością 142 km na godzinę.

Nagrody za pierwsze loty dnia zdobyli Audemar i Garros. W początku zapasów okazali Francuzi największe siły konkurencyjne, a z dotychczasowych lotów zapowiada się, że oni zdobędą główne nagrody. Aparaty francuskie i piloci są znacznie lepsi od wszystkich innych Garros, Molla, Chevillard, Bathiat i Briegi należą do pierwszorzędnych w świecie lotników. Ogólne zajęcie budziły loty dam, a jeszcze większe ich kostyumy, upodobniające je do nurków. Lotniczki wykazały wiele odwagi, zręczności i umiejętności lotnictwa, ale dotychczas nie odznaczyły się.

Zawody odbyły się bez wypadku. Meeting wczorajszy skończył się o godz. 7½ wieczorem. Następny meeting we wtorek.

Tea.

Lot Warszawa-Petersburg.

Lotnik francuski Brindejonc de Moulinais onegdaj o godz. 4·48 rano, korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych wyruszył w dalszą drogę z Warszawy, z zamiarem dotarcia tegoż dnia do Petersburga. Na polu Mokotowskiem, skąd odbył się wzlot, mimo wczesnej pory, zebrało się kilkaset osób, ażeby pożegnać śmiałego lotnika. P. Brindejonc lecieć miał do Petersburga przez Wilno i Dźwińsk. Z Wilna doniesiono, że Brindejonc, po długiem szybowaniu, opuścił się poza miastem około g. 9 rano. O godz. wpół do drugiej popołudniu, mimo silnego wiatru przy dźwiękach muzyki, żegnany okrzykami tysięcznych tłumów, ruszył w dalszą podróż. Warunki atmosferyczne jednak, które już w czasie wzlotu w Wilnie układały się niepomyślnie, coraz mniej sprzyjały dalszej podróży. Wiatr wschodni dął z coraz większą siłą, wobec czego śmiały lotnik zaniechać musiał zamiaru dotarcia w tymsamym dniu do Petersburga, jak o tem świadczy telegram otrzymany z Dźwińska, który doniósł, że lotnik Brindejonc wylądował pomyślnie o godz. 4 popołudniu. O świcie wyruszyć miał w dalszą drogę do Petersburga.

Dział ekonomiczny.

Program budowy telefonów. Z Wiednia donoszą:

Ponieważ są widoki, że w bliskim czasie będą do rozporządzenia fundusze na urządzenia telefoniczne, minister dla Galicyi, Długosz, zwrócił się do ministerstwa handlu z żądaniem, aby w roku bieżącym wykonano rekonstrukcyę sieci lokalnych w różnych miastach Galicyi. Następnie żądał minister Długosz wykonania następujących nowych linij telefonicznych międzymiastowych: Lwów-Kraków dla miast prowincyonalnych, położonych po drodze; 2) Kraków-Kalwarya Sułkowice-Wadowice; 3) Lubień-Rudki Sambor; 4) Sambor Lisko; 5) Sanok-Sambor; 6) Sanok-Brzozów; 7) Rozdół Żydaczów-Żurawno. Wykonania tych nowych linij telefonicznych domaga się Koło polskie od dłuższego czasu. Wykonanie automatycznej centrali dla Lwowa, zapewnione jest na r. 1914.

Wielka wystawa w Kijowie. W tych dniach została otwarta w Kijowie wielka międzynarodowa wystawa, powstała z inicyatywy polskich ziemian z podolskiego Towarzystwa rolniczego. Początkowo wystawa ta miała być krajową Rusi, rozszerzono ją jednak na wszechrosyjską, pozostawiając miejsce pierwsze Rusi i działom jej eksponatów. Wystawa ta jest faktycznie pierwszą ogólno-rosyjską.

Inicyatywa polskich ziemian na Rusi wydała więc owoc pierwszorzędny. To dzieło wystawowe poprowadzone zostało tak dzielnie, tak spokojnie, tak tarcia wszelkiego zręcznie umiejąc unikać — przez szereg polskich działaczy. Nawet tyle zawistny dziennik, co „Nowoje Wremia“, nie mógł utaić faktu, że to Polacy są twórcami i wykonawcami całej tej manifestacyi. Kierownikowi głównemu tego przedsięwzięcia, hr. Aleksandrowi Tyszkiewiczowi i jego najbliższym pomocnikom: p. Wyszyńskiemu, zdolnemu i dzielnemu architektowi, i p. Baranowskiemu, sekretarzowi Wystawy, niosącemu na swych barkach techniczny trud porozumienia z tysiącami wymagających i kapryśnych interesantów, należy się dziś — w uroczystym momencie otwarcia — szczere od społeczeństwa polskiego uznanie. Udział Polaków w organizacyi wystawowej jest zresztą znany: na 70 członków Komitet liczy 24 polskie nazwiska. Podajemy tu ich spis wedle urzędowego źródła: pp. Wiliński, Buszczyński, Karwicki-Dunin, Kumanowski, Malinowski And., Mierzwiński D., hr. Młodecki Wł., Paszkowski K., hr. Pruszyński J., hr. Rzewuski A., hr. Sobański O., Sokołowski Ap., hr. Stadnicki C., Tokarzewski, Dr Chamiec, Jaroszyńscy Władysław i Franciszek, Komorowicz C., Skibniewski i Męciński.

Fakt, iż głównie polskiemi rękoma została wzniesiona Wystawa Kijowska, z której całe państwo obecnie się chlubi, ma swoje, przejściowe zapewne, ale niemniej doniosłe zadanie. Pamiętajmy, że Kijów, stolica ogromnego kraju, dawniej należącego do Rzplitej, w latach późniejszych wydana jakby na łup wszelkiego rodzaju spekulantom, wyzyskującym polityczne położenie, jest gniazdem wojującego nacyonalizmu, który nieprzejednaną nienawiść do polskiego żywiołu wypisał na brudnym swym sztandarze.

Ubrania warszawskie w Chinach. Niektóre firmy warszawskie, wyrabiające ubrania gotowe na wywóz, otrzymały zamówienia na wywóz taniej odzieży do Charbina, Mukdemu i innych miast chińskich. Przyczyną licznego zapotrzebowania jest zmiana odzieży tradycyjnej przez Chińczyków na europejską.

Wywóz napotyka na razie na trudności kredytowe, oraz na przeszkody, polegające na nieznajomości gustu Chińczyków, którzy, aczkolwiek chętnie ubierają się po europejsku, mają specyalny gust pod względem barwy i kroju. Z czasem jednak, jak się kupcy spodziewają, wywóz ubrania z Warszawy. do Chin wzmoże się znacznie.

Udaremniona manifestacya.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 czerwca.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Izby Sylvester zamierzał na początku dzisiejszego posiedzenia wygłosić oświadczenie, wyrażające życzenia dla ces. Wilhelma z racyi jubileuszu imieniem reprezentacyi parlamentarnej austryackiej.

Posłowie czescy radykali i Słoweńcy oświadczyli jednak, że nie pozwolą na to oświadczenie, gdyż byłaby to manifestacya polityczna.

Pos. Korosec oświadczył, że klub jego niema nic przeciw osobie cesarza Wilhelma jako monarsze, ale do manifestacyi nie dopuści.

Słoweńcy zagrozili ewentualnie kontrdemonstracyą.

Polscy posłowie, których do parlamentu przybyło dzisiaj niewielu, byli z zamiaru prezydenta niezadowoleni i oświadczyli, że z sali wyjdą. Do tego oświadczenia przyłączyli się także czescy agraryusze.

Mimo, że prezydent godził się na ewentualną absencyę posłów ze względu na grożbę czeskich radykałów i Słoweńców, że urządzą kontrdemonstracyę, zaniechał wygłoszenia przemówienia.

Niemieccy posłowie są z takiego obrotu rzeczy bardzo niezadowoleni i kluby niemieckie zbierają się popołudniu na posiedzenia, aby złożyć hołd ces. Wilhelmowi.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia mają zamiar posłowie niemieccy poruszyć sprawę w formie zapytania do prezydenta, przyczem spodziewają się zajść.

Austrya przeciw Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po ogłoszeniu telegramu cara do rządów państw bałkańskich, nastąpił w polityce austryackiej nowy zwrot. Austrya czuje się tym telegramem cara niemile dotknięta, widząc w nim chęć cara objęcia protektoratu na Bałkanie.

Z tego powodu Austrya wstrzymała instrukcye, udzielone swoim zastępcom w stolicach państw bałkańskich i poleciła im, aby nie brali udziału w zamierzonej akcyi zbiorowej mocarstw. Tylko poseł austryacki w Belgradzie otrzymał zapóźno te instrukcje, skutkiem czego wziął udział w kroku mocarstw u rządu belgradzkiego.

Zarazem Austrya wystosowała notę do mocarstw, oświadczając się przeciw zbiorowej akcyi mocarstw, której nie uważa za wskazaną wobec uprzedzenia tej akcyi przez telegram cara, który tem samem przedsięwziął samodzielną akcyę.

„Frankf. Ztg“ donosi, że mocarstwa przyjęły tę notę do wiadomości, nie przyłączyły się jednak do tego oświadczenia.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 czerwca.)

Rada państwa.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Przemawia p. Choc.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów wniósł minister sprawiedliwości projekt ustawy w sprawie wliczenia pewnych służbowych świadczeń wojskowych do czasu służby przygotowawczej przy wykonywaniu praktyki sądowej, adwokackiej i notaryalnej.

W dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem przemawiali pp.: Choc, Staniek i Vrstovsek.

Z komisyi parlamentarnej.

Wiedeń. (T. B.) „Polnische Nachrichten“ donoszą: Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego pod przewodnictwem Dra Leo uchwalono zgodzić się na inicyatywę partyi chrześcijańsko-społecznej, aby w czasie po 20 czerwca odbyło się kilka posiedzeń Izby posłów dla powzięcia uchwały w sprawie podatku od totalizatora, szampana i automobili, oraz uchwalono oświadczyć się za odbywaniem posiedzeń także podczas zamierzonej pauzy.

Program prac Izby a Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na którem uchwalono, aby po 20-ym czerwca Izba odbyła szereg posiedzeń, poświęconych podatkowi od totalizatora i podatkowi automobilowemu. Również zgodzono się na odbycie posiedzeń Izby w czasie planowanej po 20 czerwca przerwy. Uchwała ta oznacza, — że w czasie wyborów sejmowych galicyjskich przerwy w pracach Izby nie będzie.

Polacy dają te koncesye pod warunkiem, że żadne stronnictwo Izby nie wniesie zmiany porządku dziennego tych posiedzeń Izby.

Jak jednak w kołach parlamentarnych twierdzą, przeciw tym posiedzeniom, na których odbycie zgodziło się Koło polskie, wystąpili czescy agraryusze i Rusini. Ci ostatni żądają, żeby Izba na czas wyborów w Galicyi zaprzestała odbywania posiedzeń plenarnych. Czescy agraryusze rozpoczęli już dzisiaj z powodu tej zapowiedzi obstrukcyę.

Tisza w Wiedniu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prez. Tisza wyjechał dzisiaj do Wiednia.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre.

Odpowiedź Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) Bułgarski zastępca w Belgradzie wręcze dziś rządowi serbskiemu odpowiedź na propozycye w sprawie rozbrojenia.

Sofia. (T. B.) Według wiadomości z kompetentnej strony odpowiedź na propozycyę Serbii i Grecyi w sprawie demobilizacyi wczoraj została doręczoną. Nota oświadcza, że Bułgarya mogłaby się na demobilizacyę tylko wtedy zgodzić, jeżeliby państwa sprzymierzone zgodziły się na „condominium“ w spornem terytoryum.

Pasicz zostaje.

Belgrad. (T. B.) Serbskie „Biuro prasowe“ donosi: Zdaje się, że przesilenie ministeryalne w ostatniej chwili zdołano zażegnać.

Demonstracye strajkujących.

Medyolan. (T. B.) Po meetingu strajkujących robotników część demonstrantów udała się na główny plac, gdzie policya rozpruszyła o godzinie 8 wieczorem demonstrantów. Koło godziny 10 wieczorem pojawiły się ponownie na ulicach grupy manifestantów, którzy udali się przed katedrę, gdzie policya ich ponownie rozprószyła. Ruch tramwajowy o godzinie 10 wieczorem wstrzymano. Później panował zupełny spokój.

Z ostatniej chwili.

Ś. p. prof. Pareński. Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy w sprawie tragicznego zgonu ś. p. profesora Pareńskiego informacye, które smutny wypadek w innem przedstawiają świetle. Mianowicie istnieje uzasadnione przypuszczenie, oparte na przesłuchaniach służby kolejowej, że ś. p. Profesor Pareński nie wyskoczył z pociągu, lecz stojąc na platformie przy dźwiczkach wchodowych niezamkniętych — wypadł z wagonu.

Prawdopodobieństwo takiego przypuszczenia potwierdza przedewszystkiem fakt, że tragiczny wypadek nastąpił już około 800 metrów za stacyą kolejową, kiedy pociąg był w pełnym biegu na skręcie.

W takiej chwili ś. p. prof. Pareński, odepchnięty siłą odśrodkową, mógł się pochylić i oprzeć o drzwi, które niezamknięte otwarły się i spowodowały katastrofę.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Seweryna Jabłonowska z Wietrznej, Paulina Grabowska z Kijowa, Zofia Wojciechowska z Warszawy, Dyr. Józef Tomicki ze Lwowa, Zygmunt Kamieński z Warszawy, Włodzimierz Święcicki z Kielc, Antoni Ciechomski z Zawiercia, Anna Urbanowska z Zajączkowic, Drowie Hermanowie Hirschowie z Raciborza, Leopold Daimel z Brodów, Mieczysław Krakowski z Łaz, Józef Szejman z Warszawy, Marya Niemierowska z Kuchar, Anna Gliszczyńska ze Strzemieszyc, Władysław Rawski ze Lwowa, Leopold Zych z Wołowic, Drowie Józefowie Kadenowie z Mokrzyszowa, Amalia Kellerowa z Brzeszcza, Marya Maciejowska z Zawiercia, Hugo Klein z Wiednia, Józef Waldert z Karlsbadu, Karol Stojan z Wiednia, Ferdynand Hedont z Brukseli.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Stryja, Sambora, Stanisławowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła. Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61 V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu' Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa. Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połąnia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły."

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej. Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·15 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.